

JACEK CIEŚLAK

Bez przesady można mówić o przełomowym wydarzeniu w historii lubelskiego teatru. Centrum Spotkania Kultur gościć będzie europejskiej klasy koprodukcję operową przygotowaną przez słynny Théâtre de la Monnaie w Brukseli oraz Teatr Wielki-Operę Narodową w Warszawie.

– Miło mi oznajmić, że opera powraca do Lublina – powiedział nam Piotr Franaszek, dyrektor Centrum Spotkania Kultur. – „Umarłe miasto”, które pokażemy 22 i 24 września, jest pierwszą pełnowymiarową operą na scenie Sali Operowej naszego obiektu. Przypomnę, że Centrum Spotkania Kultur to nowa, największa w tej części kraju instytucja kultury. Powstała w miejscu nieukończonej, przez ponad 40 lat, peerelowskiej inwestycji zwanej przez mieszkańców Teatrem w Budowie. Ta przeszłość sprawia, że sztuki sceniczne są dla nas szczególnie ważne. Sercem nowoczesnego, liczącego 27 tys. mkw. obiektu zwieńczonego zielonymi dachami, jest Sala Operowa. Od kwietnia 2016 roku wystąpili tu między innymi Accademia Teatro alla Scala, Nederlands Dans Theater, Aleksandra Kurzak i Roberto Alagna. Uruchomiliśmy Międzynarodowy Konkurs Wokalny im. Antoniny Campi z Miklaszewiczów, włączyliśmy się w 21. Wielkanocny Festiwal Ludwika van Beethovena, powołaliśmy Festiwal Scenografii i Kostiumów Scena w Budowie.

– Publiczność na Lubelszczyźnie jest spragniona emocji artystycznych na najwyższym poziomie – kontynuuje dyrektor Franaszek. – Dlatego teraz przyszedł czas na pełnowymiarową operę. Nieprzypadkowo jest to „Umarłe miasto” w reżyserii Mariusza Trelińskiego. Centrum Spotkania Kultur w Lublinie wyróżnia się nowoczesną estetyką i najnowocześniejszym wyposażeniem scenicznym. Niezwykle bogaty i plastyczny język Trelińskiego to doskonała sposobność, by podkreślić te walory. Niechłubna historia Teatru w Budowie to dla nas symboliczne „miasto umarłe”. Obecnie możemy spełnić aspiracje mieszkańców naszego regionu, prezentując operę w światowym formacie. W przyszłości planujemy własne produkcje i współpracę z najlepszymi w Europie.

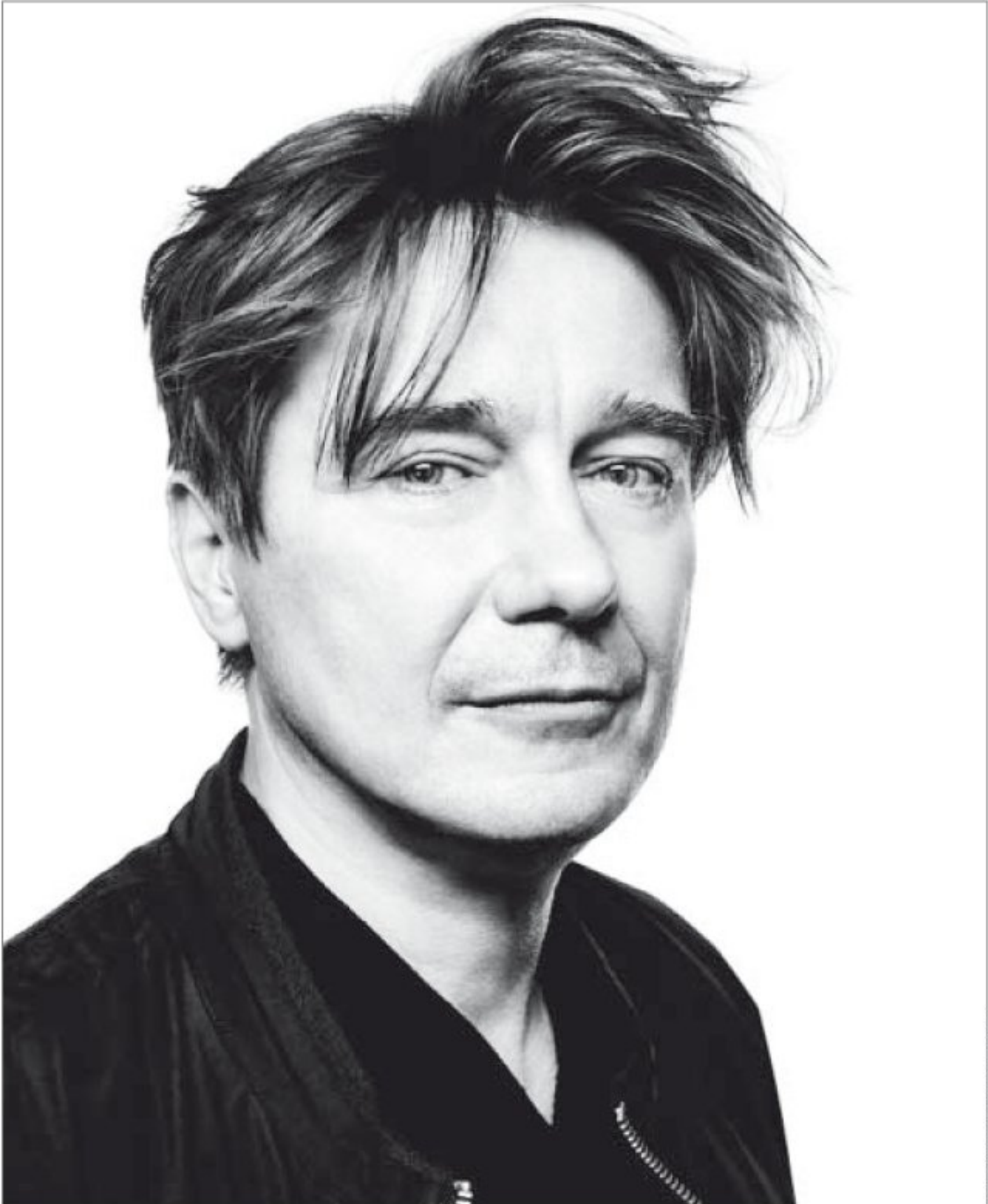
Miłość i śmierć

– Ostatnio niezwykle silnie zafascynowała mnie mroczna muzyka spod znaku, który Niemcy nazywają Liebestod, a jest fascynującym połączeniem miłości i śmierci powiedział nam Mariusz Treliński. – O tym były moje „Zamek Sinobrodego”, „Salome” oraz „Tristan”. Korngold dał się poznać jako genialne dziecko, a „Umarłe miasto” skomponował, gdy miał 23 lata. Tą operą dyrygowali najlepsi dyrygenci i grano ją na całym świecie. Bohaterem jest mężczyzna, który nie może się uporać ze śmiercią ukochanej kobiety i cały swój świat, całe swoje życie mentalne i emocjonalne, buduje w związku z tym. Tytułowe umarłe miasto jest w nim. Przeżywa historię analogiczną do filmu „Zawrót głowy” Alfreda Hitchcocka, gdzie osamotniony bohater odnajduje ukochaną w przypadkowo napotkanej kobiecie, ludzako podobnej do zmarłej. Zakochuje się na nowo, tak jakby chciał cofnąć czas, zatrzymać

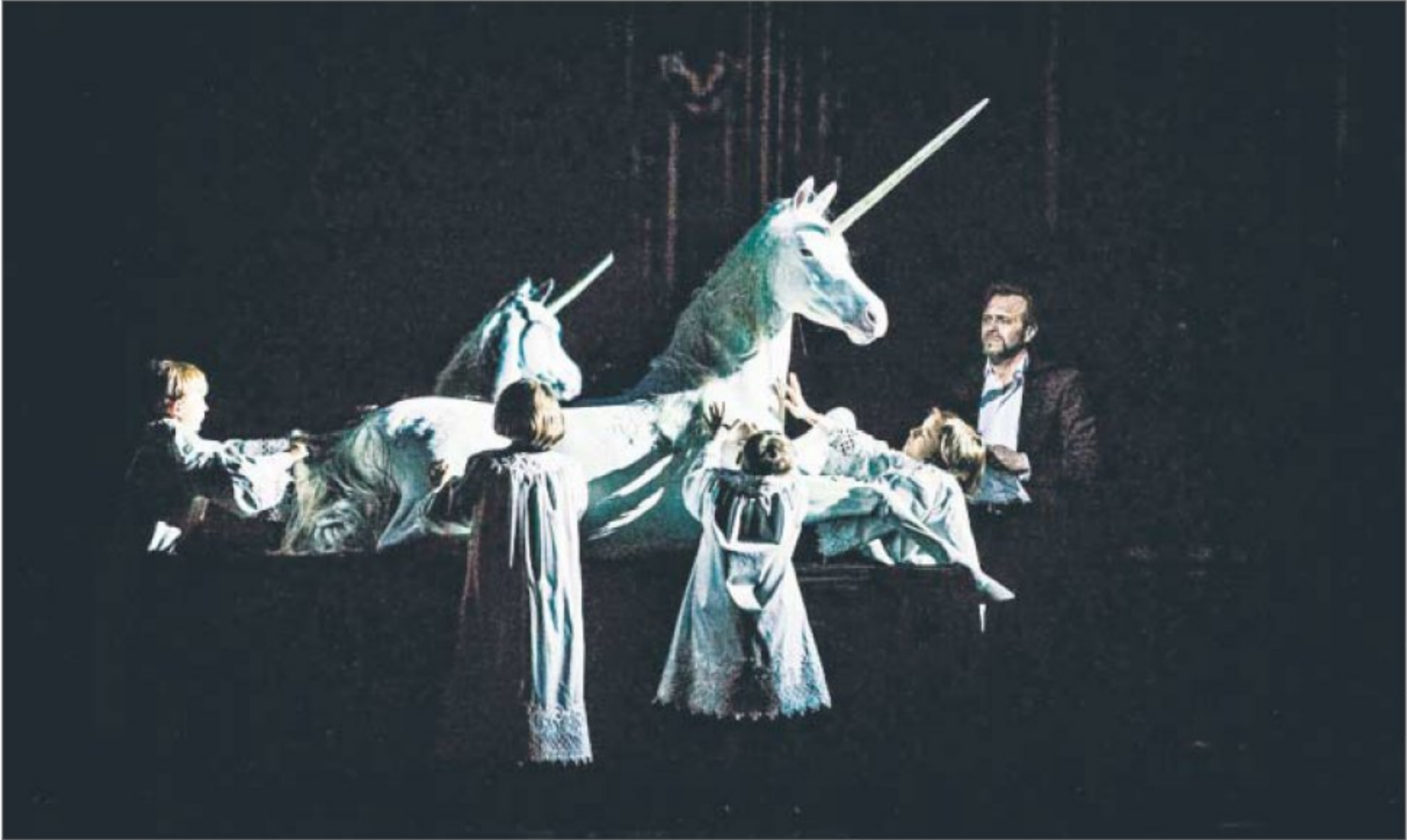


♦ „Umarłe miasto” koncentruje się wokół męskich fantazji związanych z nieżyjącą ukochaną, którą przypomina spotkana tajemnicza kobieta

WYDARZENIE | „Umarłe miasto” w inscenizacji Mariusza Trelińskiego to jesienny szlagier Centrum Spotkania Kultur.



♦ Mariusz Treliński, reżyser opery



♦ Boris Kudlička nasycił „Umarłe miasto” tajemniczą symboliką

jego zabójcze działanie. Fascynująca jest również filmowość opowieści Korngolda, podobnie jak „Sinobrodego” czy „Salome”. Opery te powstały zresztą w podobnym czasie, w początkach kina i w momencie narodzin psychoanalizy, którą z operą łączą dwie podstawowe fascynacje: miłość i śmierć.

Rzecz się dzieje w mieszczańskiej Brugii. Służąca Brigitta wprowadza Franka, przyjaciela Paula, do jego mieszkania. „Wszystko tu stare i upiorne” ostrzega gościa. Pokazuje Frankowi przechowywane jak świętość włosy zmarłej żony Paula, Marii. Te włosy to relikwia. Frank rozumie, że Paul nie może zapomnieć zmarłej. Wtedy pojawia się Paul i opowiada Frankowi, że spotkał kobietę, która wydaje się być kopią jego zmarłej żony, a może nawet nią jest: „To Maria we własnej osobie, żywa. Te same włosy, ten sam głos”. Frank próbuje mu to wyperswadować, jednak Paul oświadcza: „Chcę się zanurzyć w marzeniu o powrocie”.

Wszyscy, którzy kiedykolwiek mieli okazję oglądać kino ekspresjonistyczne lub mają sceniczną intuicję – wiedzą, że można spodziewać się intrygującego widowiska. Fascynująca jest scena, kiedy Paul urzeczony fizycznym podobieństwem

Marietty do Marii, wyjmuje włosy zmarłej, a Marietta, na prośbę Paula, przymierza je. To, co martwe i żywe, miesza się i łączy w jednej osobie, ale do dramatycznego zwrotu dochodzi, gdy pojawia się zazdrosny duch Marii. Reszty niezwyklego libretta zdradzać już nie można, rozpoczyna się bowiem fascynujące misterium.

Gwiazda Hollywood

Jak wspomniał Mariusz Treliński, kompozytor Erich Wolfgang Korngold był cudownym dzieckiem. W wieku pięciu lat grał melodie z „Don Giovanniego”. Komponował już jako dziesięcioletni chłopak, a gdy był nastolatkiem jego utworami dyrygowali i wystawiali je na słynnych europejskich scenach najwybitniejsi dyrygenci tamtego czasu. W filmie debiutował jako aranżer i orkiestrator w 1934 roku, wspomagając słynnego Maxa Reinhardta przy „Śnie nocy letniej”. Jego najsłynniejsze kompozycje powstały do filmów „Anthony Adverse”, „Robin Hood”, „Prywatne życie Elżbiety i Essexa” oraz „Jastrząb morski”.

„Umarłe miasto” stworzył w 1920 roku jako dwudziestotrzylatek, w tym samym roku odbyły się premiery w Hamburgu i Kolonii. Libretto oparte zostało na powieści belgijskiego symbolisty Georges’a Rodenbacha Bruges-la-Morte powstałej w 1892 roku. Autor wpisał się nią w protest przeciw projektom przekształcenia flamandzkiego miasta Brugii, klejnotu średniowiecznej architektury, w nowoczesny port. Ale to nie nocna sceneria zagrożonej Brugii przyniosła sukces temu dziełu, granemu do 1924 w Wiedniu, Nowym Jorku, Pradze, Monachium i Berlinie, tylko intrygująca fabuła i ekstatyczna muzyka.

W przedwojennej Polsce, na fali europejskich sukcesów premiera opery, pod tytułem „Zamarły gród”, odbyła się we Lwowie w 1928 roku. W latach 30. kompozytor przeniósł się do Stanów Zjednoczonych i pisał dla Hollywood. Ukształ-

tował styl amerykańskiej muzyki filmowej. Czterokrotnie nominowany do Oscara, dwukrotnie go otrzymał.

Świetny zespół

„Umarłe miasto” Korngolda, w którego osobie opera łączy się z kinem, wydawało się wymarzoną tematem dla Mariusza Trelińskiego i dyrektor artystyczny okazji nie zmarnował. Jak napisał nasz krytyk operowy Jacek Marczyński „powstała jedna z najlepszych inscenizacji, jakie Mariusz

RZECZPOSPOLITA
PISALIŚMY O TYM:
Jacek Cieślak o koncertach w sopocko-gdańskiej **Ergo Arenie**
„Diabelski skrzypek i papież”
8 sierpnia 2017 r.
[zycieregionow.pl](#)

Treliński zrealizował w Operze Narodowej. Jakością porównywalna z »Madame Butterfly« sprzed prawie dwóch dekad, którą publiczność wciąż chętnie ogląda, ale »Umarło miasto« to zupełnie inny rodzaj teatru”.

Spektakl zaczyna się jak tradycyjny, realistyczny XIX-wieczny dramat. Z każdą kolejną sceną mieszkankę głównego bohatera zamienia się coraz bardziej w labirynt tajemniczych pomieszczeń. Jest to zasługa świetnej scenografii Borisa Kudličky, artysty związanego z Centrum Spotkania Kultur, będącego członkiem Rady Programowej Festiwalu Scena w Budowie, poświęconego spektaklom o najlepszej scenografii.

Orkiestrą Teatru Wielkiego-Opery Narodowej dyrygować będzie Finnegan Downie Dear, w obsadzie zaś znaleźli się m. in. Jacek Laszczkowski (Paul), Ewa Biegas (Marie/Marietta), Tomasz Rak (Frank/Pierrot). Kostiumy przygotował Marek Adamski, choreografię Tomasz Jan Wygoda, zaś dramaturgię – Małgorzata Sikorska Mischczuk. ©

[@](#) masz pytanie, wyślij e-mail do autora
j.cieslak@rp.pl